Cena 1 zł.
Cena w Czechosłowacji: 3·50 Kč.

Nal. poczt. opł. ryczałtem.

Numer zawiera 20 stronic.

ŚWIATOWID

·ILUSTROWANY·KURJER·TYGODNIOWY·

Nr. 47 (172) Sobota, 19. listopada 1927 Rok IV.

D Z I E Ń C H W A Ł Y.



Dziewięciolecie wskrzeszonej niepodległości Państwa Polskiego, obchodzone uroczyście na całym obszarze ziem polskich, najwspanialej wypadło oczywiście w stolicy, gdzie ogniskiem wszystkich hołdów była dostojna osoba Marszałka Józefa Piłsudskiego, przed którym, wraz ze sztandarami wojska, chyliły się serca wdzięcznych rodaków. Oto moment, kiedy Marszałek przyjmuje defiladę kompanji sztandarowej 21. p. p., której chorąży salutuje sztandarem.

Ag. fot. „Światowida", na pł. kraj. „Alfa"

MINISTERSTWO PRACY I OPIEKI SPOŁECZNEJ.

Zdj. Ag. fot. „Światowida". Na pł. „Alfa".



Minister Pracy i Opieki Społecznej dr. Stanisław Jurkiewicz.



Gmach Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej przy pl. Dąbrowskiego 1. w Warszawie.



Główny Inspektor Pracy, p. Marjan Klott de Heidenfeldt.



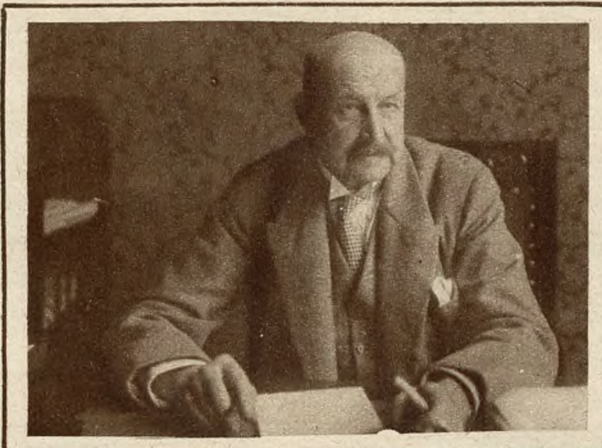
Dyrektor Departamentu Pracy, inż. Jerzy Drecki.



Dyrektor Departamentu Opieki Społecznej, p. Tadeusz Szubartowicz.



Wicedyrektor Urzędu Emigracyjnego p. Roman Kutyłowski.



Dyrektor Urzędu Emigracyjnego p. Stanisław Gawroński.



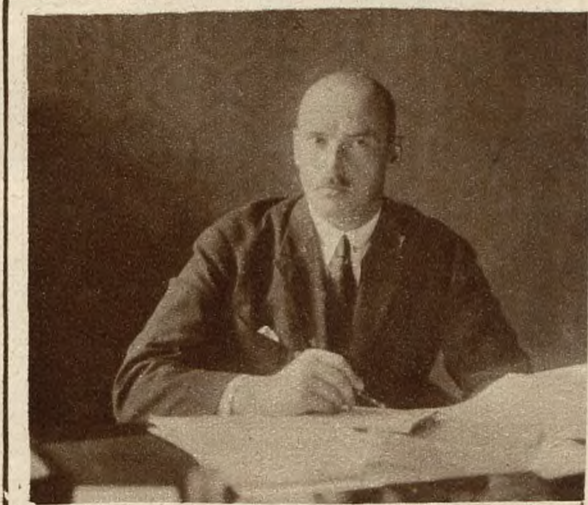
Naczelnik Wydziału Umów Zbiorowych i Rozjemstw, p. Tadeusz Ulanowski.



Kierownik Departamentu Ubezpieczeń Społecznych dr. Wojciech Adamczak.



Kierownik Głównego Urzędu Ubezpieczeń, p. Adam Korski.



Naczelnik Wydziału Prezydjalnego, p. Bolesław Nakonieczników.

ODSŁONIĘCIE POMNIKA LEGIONISTÓW W NOWYM SĄCZU.



Dnia 6. bm. odbyło się w Nowym Sączu z wielkimi uroczystościami w obecności pp. woj. Darowskiego, dowódcy O. K. w Krakowie gen. Wróblewskiego i miejscowego komisarza rządowego dr. Sichrawy poświęcenie pięknego pomnika ku czi Idei Legionowej, wzniesionego staraniem miejscowego oddziału Związku Legionistów. Fot. Fijał, N. Sącz.



Kurs Obrony Przeciwgazowej i Przeciwlotniczej urządzony został w Poznaniu dla pracowników poznańskiej dyrekcji kolei. Zdjęcie przedstawia uczestników kursu z pp. prez. Rucińskim (X), kierownikiem inż. Nowakowskim (XX) i wykladającymi, kpt. Meisnerem (1) i por. Kicińskim (2).
Ag. fot. „Światowida", na pł. kraj. „Alfa".



Zgon zasłużonego pedagoga — patrjoty. W Poznaniu zmarł śp. Stanisław Drżażdżyński, b. dyrektor gimn. w Gnieźnie, weteran walk o polską szkołę w b. zaborze pruskim.
Ag. fot. „Światowida", zdj. na pł. kraj. „Alfa".



Poświęcenie sztandaru w Zakładzie ks. Siemaszki w Krakowie. Zasłużona ta instytucja święciła uroczystość poświęcenia swego sztandaru. Zdjęcie nasze przedstawia ks. metropolitę Sapiehę, przemawiającego po dokonaniu poświęcenia sztandaru.
Ag. fot. „Światowida", na pł. kraj. „Alfa".



Zjazd Rzemieślników Chrześcijan Województwa Wileńskiego. Zdjęcie nasze przedstawia uczestników odbytygo w tych dniach zjazdu z pp. woj. Raczkiewiczem (1), nacz. wydz. bezp. Kirtyklisem (2), nacz. wydz. przem. inż. Sławińskim (3), instr. Stow. Przem. inż. Kurmanem (4) prez. Zw. Cechów Gorzuchowskim (5) i innymi.
Fot. L. Siemaszko, Wilno.



„Hołd Pruski" w Tygodniu Akademika w Poznaniu. Jednym z najciekawszych punktów programu co dopiero zakończonego Tygodnia Akademika był odtworzony w Poznaniu według znanego obrazu mistrza Jana Matejki „Hołd Pruski", który pozyskał powszechne uznanie.
Ag. fot. „Światowida", zdj. na pł. kr. „Alfa".

ROCZNICA ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI.



W szeregu zdjęć ilustrujemy tutaj kilka podniosłych momentów wspaniałego obchodu rocznicy pamiętnego dnia 11. listopada 1918 r.

*

Zdjęcie górne przedstawia Marszałka Piłsudskiego w chwili, gdy w towarzystwie szefa gabinetu, płk. sztabu gen. Becka, przechodzi przed frontem Szkoły Podchorążych.

*

Zdjęcie boczne pokazuje korpus dyplomatyczny, przypatrujący się rewji wojskowej. Stoją pp. hr. Przeździecki (1), ministrowie pełnomocni: Stanów Zjedn. Stetson (2), Czechosłowacji Girsa (3), Węgier Belitska (4), Austrji Post (5), Z. S. S. R. Bogomołow (6), radca handl. pos. W. Brytanji Kimens (7), charge d'aff. Rumunji Grigorcea (8), attache wojsk. Finlandji Helsingius (9), Czechosłowacji Viest (10), i hr. St. Przeździecki (11).

*

Na zdjęciu dolnem na lewo widzimy karabiny maszynowe 36 p. p., defilujące przed Marszałkiem.

*

Zdjęcie dolne na prawo przedstawia defiladę I. p. szwoleżerów im. J. Piłsudskiego.

Ag. fot. „Światowida", na pl. kraj. „Alfa".





Z E Ś W I A T A.



Kandydat na nowego ambasadora Francji w Warszawie. Według wiadomości pism zagranicznych, obecny ambasador Francji przy rządzie naszej Rzeczypospolitej, p. Laroche ma ustąpić z tego stanowiska, a następcą jego ma być sportretowany tutaj p. Louis Hermite, dotychczasowy poseł francuski w Kopenhadze.

Fot. Atlantic, Berlin.



Nowa ofiara burzy na Oceanie Atlantyckim. „Coos Bay" jeden z największych statków amerykańskich, przeznaczony do transportu drzewa, rozbił się o skały podwodne w czasie ostatniej burzy na Oceanie Atlantyckim w okolicy Labradoru.

Fot. R. Sennecke. Berlin.



Pogrzeb brata królowej angielskiej. W imponującem średniowiecznem zamczysku, w Kaplicy św. Jerzego spoczęły po wspaniałych uroczystościach pogrzebowych zwłoki markiza Cambridge, brata królowy angielskiej Marji.

Fot. Keystone, Londyn.



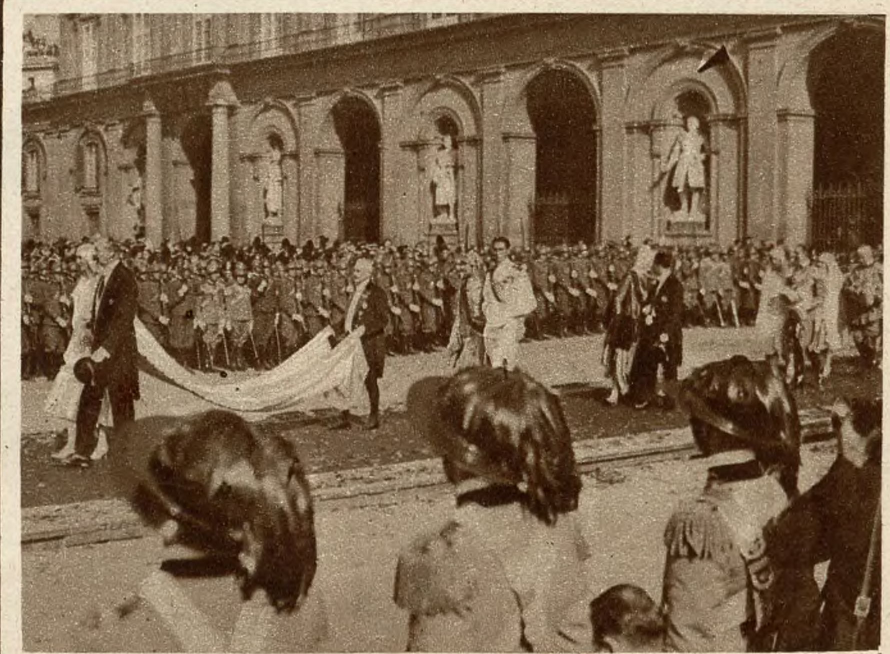
Zamiast tej młodej i pięknej ozieweczyny — stara baba. Jak wiadomo młody 27 letni Rosjanin Aleksander Zubkow zaślubia 63-letnią siostrę ex-kaizera, ks. Wiktorję Schaumburg-Lippe, porzucając tę oto milutką midinetkę.

Fot. Keystone, Londyn.



Zamach na prezydenta Rzeczypospolitej helleńskiej. Na admirała Kondurotisa, obecnego prezydenta Grecji, wykonano w Atenach zamach rewolwerowy. Nasze zdjęcie przedstawia adm. Konduriotisa, wychodzącego z ratusza w Atenach.

Press Photo News-Service. Berlin.



Wielki ślub na italskim dworze królewskim. Z udziałem kilku królów i ex-królów odbyły się w Neapolu wspaniałe uroczystości zaślubin księżniczki Francji Anny, córki obecnego pretendenta do korony francuskiej ks. Guise, z księciem Apulji. Nasze zdjęcie przedstawia pochód ślubny.

Fot. Porry Pastorel, Roma.

MODA 1914—1927.



Najmodniejszy cape z gazeli zima 1927.



Wytworna toaleta czarna z kokardą na sezon jesienny 1927.



Model uajmodniejszej toalety wieczorowej firmy paryskiej Patou na sezon jesienny 1927.

Zdawałoby się, że to tak niedawno, zaledwie kilkanaście lat temu, a jednak ogromna, wprost niewiarygodna różnica w wyglądzie kobiety. Ta sama kobieta, która obecnie ogląda swoją fotografję z roku 1914, nietylko że nie wydaje się starszą, ale przeciwnie robi wrażenie, jakby była córką tej z przed lat trzynastu. Moda w owym okresie nie rozwijała się bowiem powoli, stopniowo, ale dokonała rewolucji. Wyzwoliła kobietę z pęd gorsetu, obcięła niewygodne długie spódnice, odrzuciła ciężkie, sterczące na czubku głowy kapelusze, przytwierdzane wielkiemi szpilkami, mogącemi w pewnym wypadku zastąpić mordercze narzędzie, nadała postaci kobiecej naturalną linję, obcięła jej włosy, czyniąc w ten sposób zbędnemi fałszywe warkocze, podkładki, przypinane loki, jednem słowem, poszła w kierunku higieny, wygody, praktyczności, postępu, chociaż czasem popada w pewne ekscentryczne skrajności.

Dużo się nieraz mówi na modę współczesną, zarzuca się jej brak skromności, nadmierną kokieterję, wprost pomawia się ją o niemoralność. Czy to jest jednak sprawiedliwe i słuszne? Czyżby rzeczywiście moralności tak bardzo miało zależeć na tem, aby kobieta długą spódnicą zmiatała kurz z ulicy i schodów, aby się przewracała, wskakując do tramwaju, lub dorożki? Oczywiście, nie należy przesadzać co do krótkości spódniczki, jak to czynią niektóre panie, uparcie pokazując całe kolana, a nawet jeszcze wyżej kawałek uda, ale krótka spodnica stanowczo jest nadzwyczaj wygodna i praktyczna, a przytem jej krój odpowiednio luźny, niekrępujący, niczem nie przypomina owych nieznośnych nadmiernie wąskich dołem i spętanych spódniczek, które noszono na krótki czas przed wojną. — Najmłodsze pokolenie kobiet, które wychowuje się w kulcie dla swobody ruchów i rozwoju fizycznego, poprostu rozumiećby nie mogło, jak też kobiety mogły dawniej zakuwać się dobrowolnie w twarde, sztywne pancerze gorsetu, utrudniające oddech i psujące zupełnie normalne kształty kobiece. A owe sztywne, wysokie, ciasne kołnierzyki, które pozostawiały na szyji brzydkie żółte pręgi? To całe ubranie, dążące do wytworzenia jakiejś zupełnie sztucznej sylwetki, wbrew naturalnym prawom przyrody. Obecnie jesteśmy na jak najlepszej drodze. Nie należy tylko wpadać w błędy minionej epoki i sztucznie zniekształcać postać. Mamy tutaj na myśli owo nadmierne przesadne wyszczupłenie kształtów. We wszystkiem musi być zachowana miara. Bezwątpienia, że kobieta szczupła, smukła, wygląda młodziej i czuje się zdrowszą od otyłej, ale nie należy tej zasady smukłości doprowadzać do ekstremu, fabrykując masowo szkielety.

Na ogół jednak możemy się tem pochwalić, że stworzyliśmy modę, odpowiadającą zarówno wymogom hygieny jak i warunkom praktycznym życia.

Jaga.



Modny kapelusik do płaszcza futrzanego zima 1927.



Najmodniejsze toalety na wyścigach wiosennych w r. 1914.



Płaszcz z futrem i odpowiednią czapką w zimie 1914.



Czyste i łagodne –

wytwornie nawskroś perfumowane, przyjemnie orzeźwiające, żywe w kolorze, gustownie opakowane. Jakością nie ustępuje innym wyrobom Elidy! Ulubione, ogólnie faworyzowane –



Naturalna wielkość
1 kawałek – 100 gramów

Mydło ELIDA Favorit

ŚW. HUBERT W IWNIE HR. IGN. MIELŻYŃSKIEGO.

Ag. fot. „Światowida". Na pł. „Alfa".



W Iwnie, w majątku Ignacego hr. Mielżyńskiego odbyły się w dzień św. Huberta tradycyjne „Parforsy", w których brała udział elita towarzystwa wielkopolskiego. Atrakcją tego dnia był bieg za żywym lisem. Polowania w Polsce nie ustępują w niczem tego rodzaju uroczystościom w Anglji. Fotografja nasza przedstawia zebranych przed pałacem w Iwnie z gospodarzem hr. Ign. Mielżyńskim (1) oraz gen. Jungiem (2) i innymi gośćmi.



Ignacy hr. Mielżyński, pan na Iwnie, przy stole z cennymi nagrodami jego daru; w środku wielki puhar św. Huberta.



Pierwsza ofiara w pierwszym zaledwie rowie. Ratowanie konia po przejściu polowania. Na szczęście jeździec i koń wyszli bez szwanku.



Fragment pościgu za lisem. Marja hr. Mielżyńska z Drzazgowa (X), królowa polowania, gdyż, wspólnie z mężem, schwytała ręką lisa. Na pierwszym planie płk. Studziński (XX).



Zwycięzcy „Rallye paper św. Huberta" płk. Studziński (X) i por. Bobiński (XX) którzy całą trasę przebyli o 20 min. wcześniej od pozostałych jeźdźców.



Grupa uczestników meetingu: Jerzowie hr. Mielżyńscy (z X pomiędzy nimi). Oraz Ignacy hr. Mielżyński (XX), który im wręcza wspaniały puhar św. Huberta.

CO ROBIĄ GWIAZDY FILMOWE, ABY NIE UTYĆ

Fot. Junius Springer, Nowy York.

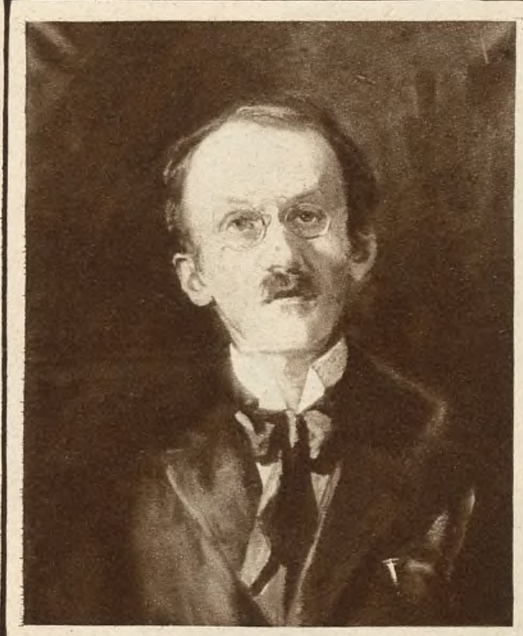


W Hollywood niedawno o mało co nie przyszło do strajku gwiazd filmowych, z tego powodu, że przedsiębiorstwa chciały im obciąć gażę o 25 %. Ostatecznie jednak przyszło do zgody, dawne gaże pozostały, ale artystki musiały przyjąć zastrzeżenie, że jeśliby okazało się, że przybyło im na wadze, zagrożona redukcja gaży wejdzie w życie. Oczywiście w tych warunkach wszystkie gwiazdy filmowe robią, co mogą, aby nie dopuścić do utycia. Najradykalniej postępuje słynna Klara Bow, która kilka godzin dziennie bądź gimnastykuje się, bądź boksuje na wolnem powietrzu (zob. obydwa zdjęcia u góry). Elsie Tarron znowu używa mimo chłodnej pory kąpieli na wolnem powietrzu, w czasie której namiętnie pływa (zdjęcie dolne na lewo) Luise Brooks posługuje się do ćwiczeń wioślarskich aparatem pokojowym (zdjęcie dolne na prawo). Florence Viktor wreszcie z największą gorliwością uprawia sport tennisowy (zdjęcie środkowe na prawo).

Z NAJNOWSZEGO MALARSTWA POLSKIEGO.

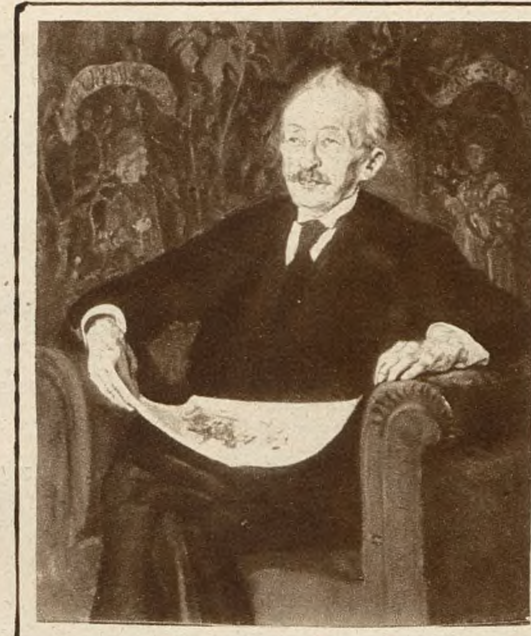


A Karpiński: Portret p. B. (z wystawy w Krakowie).



S. Saski: Portret prof. dr. J. F. (z wystawy w Krakowie).





L. Machalski: Portret wiceprezydenta m. Krakowa inż. J. Sarego (z wystawy w Krakowie).



A. Messer: „Krawiec" (z wystawy w Krakowie).



W. Poraj-Chlebowski: „Ulica w Stambule" (z wystawy w Krakowie).



Vlastimil Hofman jubilatem. W salach Miejskiej Galerji Sztuki, która niedawno w Łodzi założona pod umiejętnem kierownictwem dyr. M. Dienstl-Dąbrowy rozwija się bardzo pomyślnie i jest jedną z oaz kulturalnych „polskiego Manchesteru", urządzono ku uczczeniu 25-lecia twórczości artystycznej wybitnego malarza Vlastimila Hoffmana wystawę jubileuszową jego obrazów, z której podajemy tutaj na lewo jego „Portret własny" — na prawo „Primaverę". Obraz u góry jest reprodukcją olejnego tryptyku Vlastimila Hoffmana „Ofiara", wystawionego w nowootwartej wystawie w Pałacu Sztuk Pięknych w Krakowie.



W. Jarocki: Portret prof. S. Kamockiego (z wystawy w Krakowie).





K. Sichulski: „Powrót nowożeńców na Huculszczyźnie" (z wystawy w Krakowie).



E. Lepszy: „Kościół Marjacki i kościółek św. Wojciecha w Krakowie" (z wystawy w Krakowie).



A. Hiroń: „Port rybacki w Ostendzie" (z wystawy w Krakowie).

AGENCJA FOTOGRAFICZNA „ŚWIATOWIDA" / ZDJĘCIA NA PŁYT. KRAJOWYCH „ALFA".



J. Mehoffer: „Podwieczorek w ogrodzie" (z wystawy w Krakowie).



J. Fałat: „Kościółek w Łagowicach" (z wystawy w Krakowie).

W OJCZYŹNIE ORZECHÓW KOKOSOWYCH.



Obchód święta niepodległości Manili, urządzany w karnawale z wspaniałą iluminacją całego miasta i wyborem t. zw. Miss Philippine, dorocznej królowej piękności.

Obrazki, która na tej stronicy podajemy, mają wartość z dwóch punktów widzenia. Oto przedewszystkiem trzeba podać do wiadomości Czytelników, że są to zdjęcia fotograficzne, dokonane przez Polaka, p. Sielskiego, stale w Manili od pewnego czasu zamieszkałego, a naszego życzliwego korespondenta. Czytelnicy nasi wogóle mieli niejednokrotnie sposobność przekonać się z ogłaszanych w naszem piśmie fotografji, że Polacy rozproszeni są dzisiaj po całym świecie. Raz po raz „Światowid" dostaje od swoich polskich przyjaciół to z Afryki południowej, to z Indji Wschodnich zdjęcia, które są cenne nietylko dlatego, że ilustrują te odległe, a ciekawe kraje, ale i dlatego, że świadczą o życiu polskiem daleko za morzami. P. Sielski osiadł w Manili, stolicy archipelagu wysp Filipińskich, pozostających pod protektoratem Stanów Zjednoczonych.

Kraj to bogaty, w XVI w. skolonizowany poraz pierwszy przez Hiszpanów, słynny przedewszystkiem jako główne źródło rozsyłanych potem na cały świat orzechów kokosowych, oraz jedna z centrali fabrykacji cygar i znanej powszechnie słomki manila. Kwitnie tam również życie kulturalne, czego dowodem jest choćby ten fakt, że w samej Manili są dwa uniwersytety.



Widok prerji filipińskiej, w której na nieostrożnego przechodnia czyhają niejednokrotnie bardzo jadowite wielkie jaszczurki i złośliwe małpy.



Chata wieśniacza w cieniu zarośli bambusowych, przed nią filipiński wół w zaprzęgu, używany przy uprawie plantacji ryżowych.



Główna rzeka Manili, Pasig, na wodzie tratwy, wyładowane głównym produktem tego kraju, orzechami kokosowymi.



Skutki częstego w Manili huraganu: połamane konary drzew po przejściu tajfunu.

Zdj. Sielski, Manila.

ODSŁONIĘCIE POMNIKA KOSSUTHA W BUDAPESZCIE.





Powalone na ziemię nieszczęśliwym wynikiem wojny Węgry pierwszą wielką i radosną uroczystość święciły dopiero teraz, gdy w ich pięknej stolicy odsłonięto wspaniały pomnik Kossutha, niezmordowanego bojownika za wolność Węgier w r. 1848—1849, nieprzejednanego wroga dynastji Habsburgów. Podajemy tutaj na lewo ogólny widok uroczystości, na prawo chwilę, kiedy z trybuny przemawia najwybitniejszy z dzisiejszych Węgrów, przedstawiciel ich w Lidze Narodów, hr. Apponyi.



Hołd Policji Państwowej Nieznanemu Żołnierzowi. Dnia 10 listopada oddziały Policji Państwowej w Warszawie złożyły hołd prochom Nieznanego Żołnierza, oraz tych wszystkich funkcjonarjuszów Policji, którzy polegli w obronie życia i mienia spółobywateli. Na naszem zdjęciu komendant pułku P. P. płk. Jagrym-Maleszewski (X) dokonywa przeglądu oddziałów P. P. na Placu Saskim.

Ag. fot. „Światowida", zdj. na pł. kr. „Alfa".



U góry: **Hołd dla b. prez. m. Lwowa.** Ku uczczeniu b. prezydenta m. Lwowa p. Józefa Neumana, założyciela Sokoła IV. i wogóle bardzo zasłużonego około idei sokolskiej we Lwowie, wzniesiono w tamtejszej siedzibie Sokoła popiersie p. Neumana, którego odsłonięcie odbyło się w tych dniach.

Fot. M. Münz, Lwów.



Na lewo: **Ś. p. Karolina Kliszewska.** W Katowicach, gdzie ostatnio była czynna, zmarła w podeszłym wieku ś. p. Karolina Kliszewska, jedna z najwybitniejszych polskich artystek operetkowych, ktora przez kilka dziesiątek lat nieprzerwanie była ulubienicą lwowskiej publiczności teatralnej.

Fot. Trzemeski, Lwów.







Sejmik Związku Spółdzielni w Poznaniu. Przez dwa dni w ubiegłym tygodniu obradował w Poznaniu sejmik Związku Spółdzielni zarobkowych i gospodarczych, jednej z najpoważniejszych organizacji społecznych b. zaboru pruskiego. Podajemy tutaj w środku prezydjum sejmiku z pp. przew. ks. Adamskim (1), wicepatronem pos. Plucińskim (2), nowym patronem dr. Seydlitzem (3), i wicepatronem ks. kan. Boltem (4). Zdjęcie na lewo jest portretem ogromnie zasłużonego, długoletniego patrona Związku, ks. infułata dr. Stan. Adamskiego, który obecnie zrzekł się z powodu podeszłego wieku tego stanowiska, zdjęcie na prawo przedstawia jego następcę, dr. Włodzimierza Seydlitza.

Ag. fot. „Światowida", na pł. kraj. „Alfa".



Inżynier wzruszył ramionami i zaczął tłumaczyć:

— Właśnie tu mr. Workmann leży w przyrządzie i obrazach pewien błąd. Chociaż bowiem kandydat jedzie skandalicznie, to na obrazie zdaje się, że minął szczęśliwie wszystkie przeszkody. Dopiero wykres wskazuje na niedokładności. Stąd pochodzi też to niemiłe nieporozumienie, że kandydaci wyobrażają sobie, iż niesłusznie ich się osądziło i wymyślają na nasze biura i egzamina . . .

W tej chwili żywo stanęli w pamięci Johna Workmanna dwaj monterzy, na których natknął się w dzień przybycia do Detroit w „Saloonie". Chłopiec rozumiał pożytek i konieczność przeprowadzenia prób psychotechnicznych, ale zaczął przemyśliwać nad tem, jakby udoskonalić przyrządy w ten sposób, aby egzaminowani sami przekonali się o słuszności wydanego o nich sądu.

Rozdział XXII.

John Workmann zamieszkał w skromnym pensjonacie, oddalonym zaledwie pięć minut drogi od fabryk. Za niską opłatą otrzymywał mieszkanie i jedzenie. W swoim pokoju spożywał obiad i zasiadał zwykle do książek, które pilnie znosił do domu z bibljoteki fabrycznej. Wszystkie te książki traktowały o obrabiarkach. Chłopiec przestudjował do ostatniej śrubki maszyny, służące do obróbki części samochodowych. Napełniał mózg wiadomościami, ale jego ciało zaczęło niedomagać. Twarz mu się zapadła, a oczy błyszczały gorączkowo. Mr. Reppington widział to i potrząsał głową, zwrócił nawet uwagę Mr. Taylora. Generalny szef wreszcie zaopinjował:

— Chłopiec musi na kilka tygodni wyjść z tego kieratu. Niech odetchnie innem powietrzem. Proszę go mr. Reppington wziąść ze sobą na komisję. To mu posłuży

— All right sir.

W trzy dni później stał już John na wybrzeżu jeziora huronskiego, w miasteczku Bay City i godzinami wędrował z mr. Reppingtonem po okolicy.

Błękitne jezioro tworzyło tu przepiękny widok. Długie fale, jak fale oceanu biły o piaszczyste wybrzeże, a zwierciadło jeziora gubiło się gdzieś na nieboskłonie. Okiem nie można było dosięgnąć drugiego brzegu.

Ale okolica sama, z wyjątkiem miasteczka, mało była ponętna. Przed dwudziestu laty rosły tu wszędzie jeszcze lasy dziewicze, pamiętające czasy Indjan, świadkowie walk Huronów i Delawarów.

Aż jednego dnia przyszli drwale . . .

Z toporami i piłami rzucili się na las, obalając jednego olbrzyma za drugim. Trzebiono las z takiem barbarzyństwem, z jakiem zwykły to robić spekulanci dolarowi.

— Jak najwięcej drzewa i drzewa . . .! — brzmiało codzienne hasło.

Im więcej drzew w jednym dniu zwalono, ogołocono z gałęzi i jako krąglaki spuszczono na jezioro, tem było lepiej.

W tym celu chwytano się iście rabunkowej gospodarki. Ścinka była najwygodniejsza wtedy, gdy pień olbrzymiego drzewa zaatakowano w wysokości około metra nad terenem. Po jednej stronie pnia wycinano toporem szeroki karb, do drugiej przyłożono trzechmetrową piłę, przy której pracować musiało czterech ludzi. Gdy piła całą swą szerokością werżnęła się w drzewo, wtedy wbijano w szparę żelazne kliny. W ten sposób w niespełna ćwierć godziny leżało już drzewo na ziemi i szybko ogołocone z gałęzi szło do wody. Po olbrzymie pozostawał tylko pień na jeden metr wysoki. Nikt się o niego nie troszczył.

Zapewne można było mieć o jeden metr sześcienny drewna więcej, ale byłoby za dużo z tem kłopotu, by pnie należycie karczować.

W ten sposób zniknął las, a pozostały tylko amputowane pnie. W pierwszych latach po ścince usiłowały one puścić odrośle, ale nie wszędzie im się to udawało. Tu i ówdzie był jeszcze młodniak, mnóstwo jednak pni zamarło. Dawno już zlazła z amputowanych pni olbrzymów kora i stały teraz białe i wyliniałe w ziemi, jak kamienie nagrobne. Ziemia między nimi zabagniła się i porosła gąbczastym mchem i sitowiem.

John Workmann szedł z mr. Reppingtonem. Znaleźli wreszcie miejsce, które starszemu inżynierowi wydało się odpowiedniem na założenie nowej fabryki samolotów.

Mr. Reppington dźwigał strzelbę nabitą grubym śrutem i tłumaczył chłopcu:

— Tu zbudujemy później porządną drogę, ale ponieważ na razie jej nie ma, musimy iść na przełaj i zbadać teren. Niech się pan trzyma bliżej mnie i proszę być bardzo ostrożnym . . .

John spojrzał zdziwiony na swego przełożonego.

— Po co ostrożność? Czego można się tutaj obawiać? — spytał.

Mr. Reppington uśmiechnął się.

— Nie znajduje się pan w Nowym Yorku na Broadway, lecz w polu na Zachodzie.


Rys. A. Żmuda.

Inżynier błyskawicznie wyrzucił patron z lufy i nałożył drugi.

Żwawo stąpali obydwaj po uginającym się gruncie. Dziki królik wypadł im prawie z pod nóg i umknął gdzieś w zarośla. Duże, błękitne świteziankl ważyły się w ciepłem powietrzu, zielone złociste jaszczurki szeleściły w sitowiu. Wzrok Johna Workmanna zatrzymał się nagle na kolczastej kuli, która znalazła się tuż obok jego nogi. To jeż zwinął się, przybierając obronną pozycję.

Mr. Reppington zdjął strzelbę z ramienia i niósł ją w ręce.

— Napewno jeż nie zwinął się bez powodu — zauważył inżynier, zapalił wygasłą fajkę i rozglądał się bacznie dookoła.

Nagle z wysokiego sitowia rozległ się lekki szum, a równocześnie z szelestem usłyszał John Workmann dziwny, drewniany grzechot. W tej samej chwili uczuł, jak mr. Reppington chwycił go za ramię i w ten sposób powstrzymał. O pół metra od siebie usłyszał chłopak znów groźne suche grzechotanie, potem rozległ się złowieszczy syk. John zobaczył nagle głowę i tułów węża, który wzniósł się prawie do jednego metra ponad sitowie.

Mr. Reppington zmierzył w ruchomą przeszkodę i wystrzelił w tym samym momencie, w którym płaz wypiął się do skoku. Płaz otrzymał cały nabój śrutowy w łeb.

Inżynier błyskawicznie wyrzucił patron z lufy i nałożył drugi. Potem podszedł do zastrzelonego węża, który leżał w sitowiu. Kolbą rozwinął skręty płaza. Przez ciało węża przebiegało drżenie, chociaż nabój rozłupał mu zupełnie nasadę łba.

John Workmann chciał się nachylić nad wężem, lecz inżynier powstrzymał go.

— Niech się pan nie zbliża. Tutejsi ludzie mawiają, że grzechotnik nie zdycha przed zachodem słońca. A jego ukąszenia żaden z nas nie przetrzymałby.

Szli dalej i choć okolica nie była inna, John patrzył na nią innemi już oczyma. Rozumiał, że niejeden szelest, który przedtem przypisywał jaszczurkom, pochodził w rzeczywistości od ruchomych kręgów grzechotnika.

Well, my boy, — mówił mr. Reppington. Teren pobłogosławiony grzechotnikami. Właściwie po to idziemy tędy, by ten fakt ustalić. Trzeba będzie założyć tu szeroką drogę dla naszych ludzi, gdyż inaczej będą biegać na krótsze drogi i ukąszenia grzechotników będą niemal codziennym wypadkiem. Znam już to z doświadczenia . . .

Nagle mr. Reppington przystanął i zamilkł, i skinąwszy na Johna niemym gestem wskazał mu, by szedł za nim. W ten sposób w szalonem napięciu postąpili kilka kroków na prawo. Dopiero teraz John Workmann spostrzegł, że niedaleko leżał drugi grzechotnik nieco mniejszy od zabitego. Skoro płaz usłyszał kroki zbliżających się, usiłował powoli wypełznąć. Ale mr. Reppington uderzeniem kolby rozbił mu głowę i stos pacierzowy. Potem wskazał na mocne zgrubienie ciała, mniej więcej w połowie długości płaza.

— Połknął niedawno królika i właśnie go trawił, — mówił spokojnie inżynier. Płaz był zatem bezbronny.

Ruszyli dalej i po dziesięciu minutach dotarli do gościńca, którym przedostali się do miasta.

Tam od czternastu już dni mieszkali w hotelu, badając ciągle okolicę. W Stanach Zjednoczonych, kraju nieograniczonej wolności, nikt nie pyta gościa hotelowego o jego stan i zajęcie. Mr. Reppington uważał jednak za wskazane przedstawić się gospodarzowi jako profesor botaniki z Harvard College, a John Workmanna jako swego laboranta. Przez dwa tygodnie robili wycieczki bez zwracania na siebie czyjejkolwiek uwagi.

Teraz siedział mr. Reppington w pokoju hotelowym przy stoliku. Mapa Bay City w podziałce jeden do dziesięć tysięcy zajmowała prawie połowę dużego stołu. Na mapie tuż obok wybrzeża nakreślone były ręką inżyniera linje czerwone i teren, obejmujący około dwóch kilometrów kwadratowych. Mr. Reppington wrysowywał obecnie czerwonemi linjami drogę, którą właśnie przebyli.

John Workmann stał obok przyglądając się pracy.

— Chciałbym pana o coś spytać, mr. Reppington, — szepnął chłopak nieśmiało.

— Pytaj pan, — odpowiedział inżynier nie przerywając pracy.

— Czy my nie robimy w Bay City nic złego? Nic przeciwnego prawu?

Inżynier podniósł zdziwione oczy z nad papierów.

— Cóż to znów za dziwne pytanie?

— Ponieważ . . . ponieważ . . . dziwi mnie — mówił chłopiec jąkając się z zakłopotania — że mi pan przed wyjazdem zakazał mówić o tem, że jesteśmy z zakładów Forda . . . Pan występuje jako profesor botaniki i prowadzimy badania tak jakoś tajemniczo, jakbyśmy się bali światła dziennego. To mnie dziwi, sir . . .

Mr. Reppington śmiał się serdecznie:

— Well my boy, jeszcze pan jest młody i niedoświadczony. Przecież pan wie, w jakim celu tu przybyliśmy.

— Naturalnie, sir. O ile rozumiem, przygotowujemy założenie dużej fabryki samolotów.

— A jaki, zdaniem pańskim, byłby efekt tego, gdybyśmy o zamysłach mister Forda zaczęli rozpowiadać na wszystkie strony.

John Workmann namyślał się długą chwilę, wreszcie powiedział:

— Sądzę, że cieszyliby się tem, iż nowe fabryki stworzą dla wielu z nich sposobność do pracy, a miastu dadzą nowe dochody . . .

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z ŻYCIA ARTYSTYCZNEGO W PARYŻU.







W tych dniach odbyła się pierwsza rewja Towarzystwa Miłośników Sceny Polskiej w Paryżu w sali Związku Inżynierów. Największem powodzeniem cieszył się w niej zespół baletu, w którym wzięły udział również i polskie siły artystyczne. Podajemy tutaj z tego wieczoru jako pierwszą ilustrację solistkę baletu Król. Opery w Bukareszcie Nini Kuku — na drugiem miejscu p. Alfreda Fortunato, dyrektora tegoż baletu, z tancerką A. Florentyną, wreszcie p. Dobieckiego, również do tego baletu należącego. Produkcjom artystycznym przypatrywała się liczna publiczność polska i obca. S. Londyński, Paryż.



Międzynarodowy Klub Artystów. Z inicjatywy zarządu Związku Artystów Malarzy Polskich w Paryżu otwarty został w tych dniach na Avenue du Main 23 Międzynarodowy Klub Artystów, któremu przewodniczy znakomity rzeźbiarz Bourdelle (1) obok niego siedzą pp. Jourdain (2), panie Boznańskie (3 i 4) oraz p. Kergur (5), prezes Związku Art. Polskich.
S. Londyński, Paryż.







Gwiazda rosyjskiego baletu w Paryżu. Wśród rozproszonych po całej Europie tancerzy i tancerek dawnego cesarskiego baletu w Petersburgu do najgłośniejszych zalicza się występująca obecnie z ogromnem powodzeniem w Paryżu p. Lila Nikolska.

Wznowienie „Chanteclaire'a". Rozgłośna sztuka zmarłego w r. 1918 poety francuskiego Edmunda Rostanda, „Chanteclaire", który po sensacyjnej premierze w r. 1910 przeszedł triumfalnym pochodem przez wszystkie sceny całego świata (i w Polsce), później jednak uległ zapomnieniu, ma być obecnie w paryskim teatrze Saint Martin wznowiony. Zainteresowanie sztuką Rostanda, znaną i u nas w Polsce, jest znaczne. Oto dwa kostjumy z tej sztuki: tytułowy bohater kogut i jego małżonka. Fot. Manuel Frères.

NAJPIĘKNIEJSZE DZIECKO POLSKI

KONKURS ROZPISANY PRZEZ FABRYKĘ PUDRU DLA DZIECI **„HYGENOL“.**









Rozpisany przez fabrykę pudru dla dzieci „HYGENOL“ konkurs na najpiękniejsze dziecko Polski — szczegółowe warunki konkursu podaliśmy już w w numerze 42 i 43 „Światowida“ — wywołał żywe zainteresowanie, którego wyrazem są nadesłane już licznie do redakcji konkursowe fotografje. Przypominamy po krótce, że fotografje dzieci od jednego roku do czterech lat należy nadsyłać pod adresem „Światowida“ w Krakowie z dopiskiem: „Na konkurs piękności dziecka“. Nagrody wyznaczone są następujące: **1. Nagroda.** Zegarek złoty damski światowej sławy marki Schaffhausen dla matki i medaljonik złoty z brylantem dla dziecka. — **2. Nagroda**. Najlepszy zegarek szwajcarski marki „Silvana“ złoty, damski, dla matki i medaljonik złoty z szafirem dla dziecka. — **3. Nagroda.** Najlepszy szwajcarski zegarek marki „Silvana“ srebrny, damski dla matki i medaljonik złoty dla dziecka. — **4. Nagroda.** Jak nagroda 3-ia. — **10 nagród dalszych.** Roczny abonament „Światowida“ bezpłatnie. — **10 nagród dalszych.** Po 1 tuź. pudru dla dzieci „Hygenol“. — **10 nagród dalszych.** Po ½ tuź. pudru dla dzieci „Hygenol“. Ogłaszając w niniejszym numerze dalsze nadesłane nam fotografje, dodajemy wreszcie, że na końcu konkursu odbędzie się głosowanie załączonymi kartkami. Przysyłajcie jak najrychlej fotografje i zbierajcie kartki głosowania.

Karta głosowania:

Najpiękniejsze dziecko jest Nr...

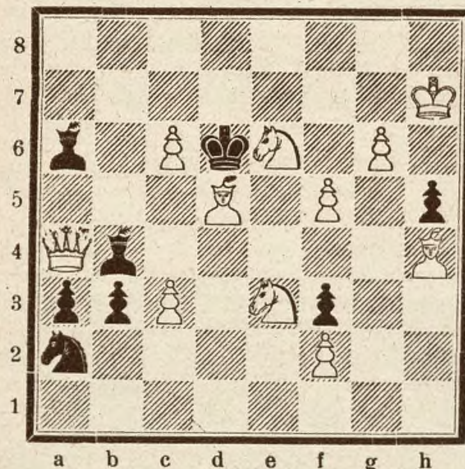
....

Dział szachowy.

Pod redakcją Mieczysława Gałuszki.

K. A. L. Kubbel (VI. nagr. w konk. „Wiener Schachzeitung“ 1926).

Czarne: Kd 6, Ga 6 b 4, Sa 2, piony: a 3, b 3, f 3, h 5 (8).



Białe: Kh 7, Da 4, Gd 5 h 4, Se 3 e 6, piony: c 3, c 6, f 2, f 5. g 6 (11).

3-chodówka. 11 + 8 = 19.

Mat w 3 posunięciach.

Rozwiązanie 3-chodówki J. Scheela.

1. S—c 8! I. 1 . . . G×e 4. 2. D—f 1 i 3. mat. II. 1 . . . K—e 5. 2. d 4 + i 3. mat. III. 1 . . . K—f 5. 2. Sc—d 6 + i 3. mat. IV. 1 . . . W×h 4. 2. d 3 + i 3. mat. V. 1. . . . W—g 5. 2. Se-d 6 + i 3. mat. VI. 1 . . . S—e 5. 2. d 3 + i 3. mat. VII. 1 . . . Sg 6 dow. 2. D—c 7 + i 3. mat

Rozwiązanie problemu F. Möllera.

1. S—f 2!! (grozi: 2. G—b 2 + D—d 4. 3. S—d 3 mat). I. 1 . . . D×e 3. 2. D—f 4 + (A) D×f 4. 3. G—b 2×. A. 2 . . . K×f 4. 3. G×d 6×.
II. 1 . . . D—d 4. 2. D—e 7 + i 3.×.
III. 1 . . . K—d 4. 2. D—f 6+ i 3.×.

Partja.

Białe: Mackenzie. Czarne: Dr. A. Alechin, grana w międzynar. turn. w Birmingham w r. 1926.

Zachodnio-indyjska.

1. d 4 S—f 6. 2. c 4 e 6. 3. S—f 3 b 6. 4. g 3 G—b 4 + (1). 5. G—d 2 G×d 2 +. 6. D×d 2 (2) G—b 7. 7. S—c 3 d 6. 8. G—g 2 Sb—d 7. 9. 0—0 0—0. 10. Wf—e 1 (3) S—e 4 (4). 11. S×e 4 G×e 4. 12. S—g 5 (5) G×g 2. 13. K×g 2 h 6. 14. S—h 3 f 5! (6). 15. e 4 D—f 6. 16. f 4 Wa—d 8! (7). 17. e×f 5 (8) D×f 5. 18. W—e 2 d 5! (9). 19. Wa—e 1 (10) d×c 4. 20. W×e 6 D—d 5 +. 21. K—f 1 (11) S—c 5 (12). 22. W—e 7 S—d 3. 23. We 1—e 4 W—d 7. 24. D-e 2 (13) W×e 7. 25. W×c 7 D—h 1 +. 26. S—g 1 S×f 4! (14). 27. D×c 4 + D—d 5 (15). 28. W×c 7 (16) b 5! 29. D—c 6 S—e 6 +. 30. K—e 1 S×c 7. 31. D×c 7 D—e 4 + Białe poddały się, gdyż po: 32. Sg—e 2 Wf — e 8 tracą też S.

Uwagi Dra A. Alechina:

1. Cz. rezygnują z warjantu: 4 . . . G—b 7. 5. G—g 2 c 5. 6. d×c 5 G×c 5. 7. S—c 3 S—e 4. 8. S×e 4 G×e 4. 9. 0—0 S—c 6, znanego z partji Gotthilf-Capablanca (Moskwa 1925).
2. Wiadomo, że to jest lepszem, niż: 6. Sb×d 2 (partja Pokorny-Em. Lasker, Mor. Ostrawa 1923).
3. Koniecznem było: 10. D—c 2, jak w partji z pojedynku Rubinstein-Bogoljubow (Stockholm 1920), poczem nastąpiło: Wf—e 8. 11. e 4 e 5. 12. Wa—d 1 i t. d.
4. Alechin wyzyskuje odrazu błąd przeciwnika.
5. Prawdopodobnie korzystniejszem było: 12. S—h 4, aby odbić skoczkiem.
Teraz białe tracą dużo temp.
6. Czarne przechodzą do ataku.
7. Bardzo dobry pomysł, którego znaczenia białe nie zrozumiały.
8. Nie najlepsze posunięcie, lecz jest bardzo wątpliwem, czy białe miały do dyspozycji wystarczającą obronę. Oczywiście 17. e 5 nie jest możebnem.
9. Teraz zrozumieć można sens 16-tego posunięcia czarnych. Przełom następuje pionem d, a nie e, jakby to się na pozór wydawało.
10. Nieco lepsze: 19. b 3.
11. W razie 21. K—g 1 padał pion d ze szachem.
12. Teraz białe są zgubione. Pion d odosobniony musi paść, a S czarny usadawia się na d 3.
13. Cokolwiek lepszem było: 24. W×d 7 D×e 4. 25. S—f 2 D—f 3. 26. D—e 2.
14. Rostrzyga odrazu, gdyż odbić skoczka nie można.
15. Najkrótsza droga do wygranej, ponieważ na: 27 . . . S—d 5 mogłyby się białe przez 28. K—e 2 jeszcze jakiś czas bronić.
16. Innym sposobem wieży nie można bronić.

360

Poradnik dla amatorów-fotografów.

Fotograficzne ex libris.

Zwyczaj znaczenia książek swej biblioteki zapomocą naklejanych w lewym górnym rogu okladki kartek z ilustracją i stosownym napisem jest bardzo miły i dla miłośnika książek sympatyczny.

Zapomocą fotografji nietrudno sporządzić ładne ex libris. Robi się w tym celu zdjęcie dowolnej treści, najlepiej sylwetowe, zdejmując w pokoju pod światło i wrysowuje potem ramki z napisem na kawałku białego kartonu, nakleja na to stosownie przycięty obrazek, raprodukuje całość ua twardo pracującej płycie i negatyw dla ex libris gotowy. Potem nie pozostaje nic innego, jak sporządzić dowolną ilość kopji na twardo pracującym papierze chlorobromowym i naklejać ładnie obcięte odbitki na książkach.

Dr. Tadeusz Cyprian.



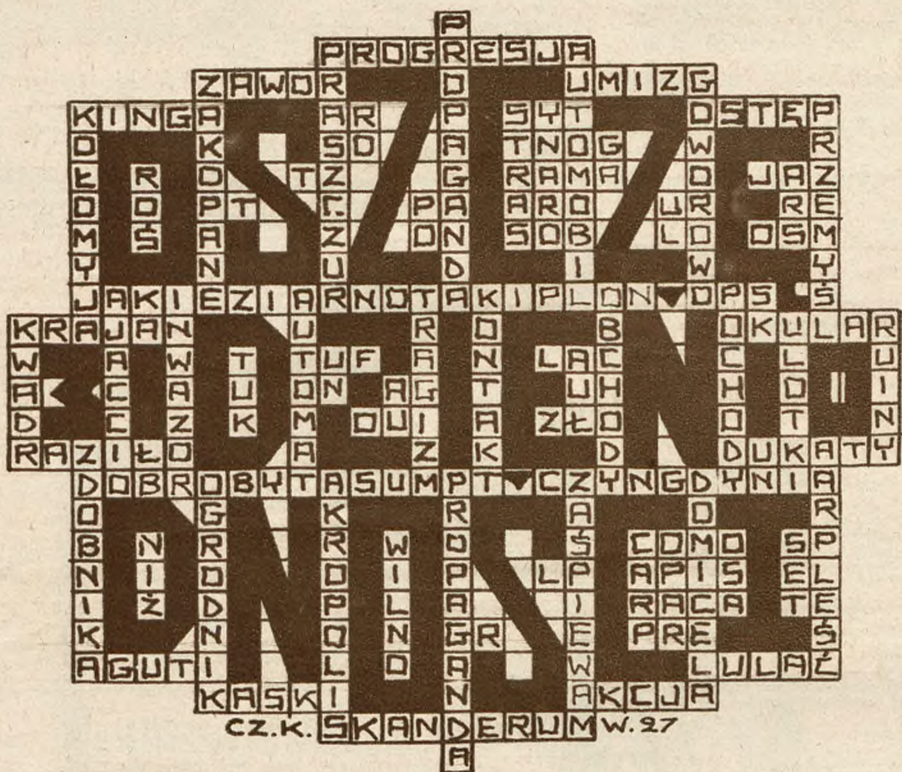
Ex libris sylwetowy z rysowaną ramką.



Ex libris sylwetowy z ramką z pasków czarnego papieru.



Rozwiązanie zagadki z nr. 44:



Trafne rozwiązanie nadesłali:

Cz. Kozłowski, Warszawa. S. Michalski, Sianki. F. Jesionowska, Poznań. I. Hundtówna, Poznań. W. Stanslicka, Warszawa. St. Widelski, Warszawa. E. Kargówa, Poznań. D. Herbstmanówna, Warszawa. M Miszczakowa, Warszawa. J. Landau, Warszawa. St Szeferowa, Łódź. Fr. Bekielewski, Suwałki. E. Olszewski, Warszawa. A. Rotter, Kraków. J. Kochański, Stanisławów. A. Rusinko, Stanisławów. J. Opielińska, Września. Dutkiewicz, Krosno. G Koneczny, Sandomierz. D. Poremska, Leszno. H. Jurkiewiczowa, Malinko, Tarnopol. Broniewska, B. Bydgoszcz, P Gostyński, Weiherowo. G. Kulinowski, Kraków. F. Traszkowski, Brody. D. Kruk, Dubno. W. Eisner, Katowice. R. Trąbka, Lwów. F. Groszek, Poznań. Wł. Kostecki, Wilno. D. Wierzbicka, Grudziądz. St. Komar, Król. Huta. W. Wartalski, Kraków. Fr. Drozdowski, Wieliczka Sł. Strach, Gniezno. Br. Bieńkowska, Stanisławów. Inne rozwiązania były błędne.

W losowaniu o nagrodę los padł na p. D. Wierzbicką z Grudziądza. Redakcja Światowida prześle jej nagrodę w postaci kompletu włóczkowego w najbliższych dniach pocztą.

Szarady.

Ul. M. Sławnicki.

1.

Czwarte-drugie, to rzecz syta, —
Dostarczy ci młyn;
Kipi pierwsze, — gdy kto spyta:
Nie chleb to, lecz płyn;
Trzeci — czwarty: do tej sprawy
Drucik musisz mieć;
Całość? pojedź do Warszawy
Szukać piękną płeć!

2.

Pierwsze szukaj z przytomnością
Pośród włoskich wód;
Każdy drugie ją z pewnością, —
I kąpał się w bród;
Trzecia „z znaczkiem“ razem z czwartą
Przy twych dzieciach śpi;
Całość znajdziesz ponad Wartą,
Tam ich legjon lśni!

3.

Pierwsze grożne, gdy po zimie
Przyjdzie ciepły wiew;
Drugie-drugie: męskie imię
U japońskich stref;
Do trzeciego i czwartego
Szykuj piękny kwiat;
Strój i buzia u całego
W cały słynie świat!

KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w nr. 47. z dn. 19. listopada 1927 r.

Arytmograph literacki.

Ul. L. Policzyński, Rembertów.

1 2 3 4 5 ○ 6 7 5 7 8 9 25 1
11 12 ○ 5 13
14 4 13 24 2 ○ 15 3 4 6 7
16 17 4 13 18 ○ 7 11 17 19
18 2 8 9 8 ○ 3 4 17 9 7
16 13 16 2 20 ○ 7 20 3 11
1 21 ○ 1 13 20 3 11
8 13 18 13 16 ○ 20 22 4 13
1 17 9 ○ 17 4 7
8 23 43 24 7 13 4 ○ 12 16 3 20 9
24 3 6 ○ 25 11 2
26 12 15 ○ 4 11 12
1 13 20 5 ○ 4 25 24 13
1 4 13 24 13 ○ 26 2 13
26 6 13 4 ○ 17 17 11 13
17 17 9 ○ 4 15 13
4 17 9 14 17 ○ 20 21 5 13

Po zastąpieniu liczb i kółek literami, otrzymamy tytuły powieści i nowel polskich, litery zaś znajdujące się na miejscu kółek, czytane z góry do dołu, dadzą imię i nazwisko ich autora, zmarłego w r. 1918.

Rozwiązanie powyższych zagadek należy nadsyłać do dnia 26. listopada. br. wraz z załączonym kuponem.

Za trafne rozwiązanie powyższych zagadek redakcja „Światowida“ przeznacza w drodze losowania jako nagrodę **elegancką torebkę damską.**

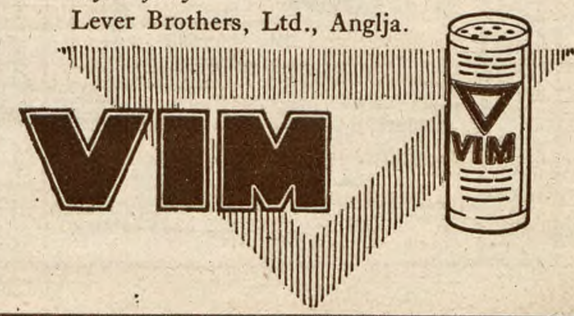
Nowości filatelistyczne.



Znaczki pocztowe z dopłatą na oświatę. Ministerstwo Poczt i Telegrafów w Warszawie, pragnąc przyjść z pomocą towarzystwom oświatowym jak T. S. L. w Małopolsce, Macierz Polska w b. Kongresówce, na Wileńszczyźnie, w Gdańsku i na Śląsku Cieszyńskim, T. C. L. w Poznańskiem, wydało znaczki pocztowe po 10 i 20 gr., z których dopłata w w wysokości 5 gr. przeznaczona jest dla powyższych towarzystw. Znaczków tych wydano zaledwie 6 miljonów, to też wkrótce staną się rzadkością filatelistyczną, a dzisiaj już cena znaczków zużytych na liście równa się cenie sprzedanej. Nabyć je można we wszystkich urzędach pocztowych całej Polski.

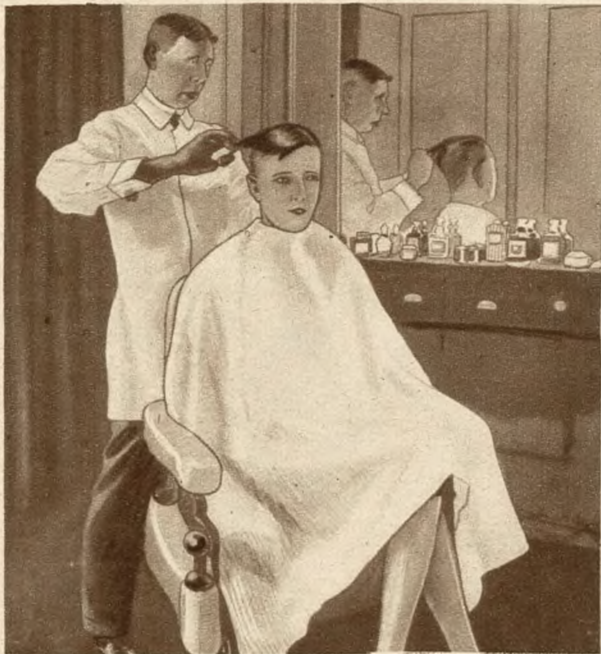
Zasłużone odznaczenie. Na ogolnokrajowej Wystawie Gospodarczo-Spożywczej w Katowicach, z pośród wielu wystawionych gatunków środków do prania, tylko samodziałający-środek do prania Radion odznaczony został złotym medalem.





H U M O R.

U fryzjera.



— Tylko niech mi pan włosy przystrzyże całkiem na krótko, żeby mnie nie wzięto za mego męża.

Spóźnione dwudzieste urodziny.



— Tę podróż morską wyprosiłam sobie u tatusia na moje dwudzieste urodziny.
— Ale, czemu odwlokła się ona tak długo?...

Kochająca małżonka.



— Proszę Pani, proszę Pani, telefonują, że pan jadąc samochodem uległ nieszczęściu.
— Ah, to musisz zatelefonować do Państwa baronostwa, że sama przyjadę na ich przyjęcie.

„Zapalczywi" gracze w szachy.
Bez dalszego komentarza.



Czytelników i przyjaciół **„ŚWIATOWIDA"** upraszamy o powoływanie się przy zakupach na ogłoszenia **„Światowida"**.

POWITANIE ZIMY.



Nadeszła, bo nadejść musiała. I chociaż nic przed 10-tym listopada nie zapowiadało jej przyjścia, to jednak i w tym roku stare przysłowie o Św. Marcinie, przyjeżdżającym na białym koniu, sprawdziło się. Dzisiaj już jest zima w miastach, a tembardziej w górach. Oto pokryte śniegiem Tatry i ich doliny, widziane z Antałówki.

Fot. Schabenbeck, Zakopane.

„Światowid“ wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — WARSZAWIE — Lwowie i Wilnie.

Prenumerata kwartalna: 12·50 złotych; zagranicą 15 złotych — Cena ogłoszeń za wiersz 1 mm 40 groszy. Nadesłane 1 złoty. Między tekstem redakcyjnym 2 złote. Redakcja i Administracja: Kraków, Wielopole 1, tel. 11-98, 44-50, 32-92 Oddział w Warszawie: Nowogrodzka 26, tel: 70-21 i 234-65. Numer konta P. K. O. w Krakowie 404-200.

Wydawca i naczelny redaktor: Marjan Dąbrowski — Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Flach. — Kraków, Wielopole 1. — Drukiem „Özudag“ — Kraków, Wielopole 1.